



Gazetka dla Wszystkich

NR 09(107)/2017 Wrzesień



Figura św. Heleny z odnalezionym przez nią Krzyżem Świętym,
bazylika św. Piotra w Rzymie

14 września – święto podwyższenia Krzyża Świętego

PATRIOTYZM DZISIAJ

Temat nasz wymaga najprostszego przynajmniej wyjaśnienia, co to jest Ojczyzna i patriotyzm. Otóż Ojczyzna jest to kraj, którego czuję się częścią. Jestem częścią tego kraju moim duchem i ciałem, językiem i kulturą, wspomnieniami i środowiskiem życiowym, zakorzenieniem i ideałami.

Jest to kraj, z którym czuję się związany najgłębiej – zazwyczaj dlatego, że tu się urodziłem i mieszkam, i dlatego, że tutaj czuję się najbardziej u siebie. Języka tego kraju właściwie się nie nauczyłem, bo wysłałem go z mlekiem matki. Z jego historii i kultury czerpię najwięcej moich soków duchowych. W tym kraju zazwyczaj znajdują się groby moich przodków, a ja sam chciałbym się przyczynić do tego, żeby również następne pokolenia żyły tu w pokoju i czuły się tutaj naprawdę u siebie.

Ludziom, którzy nie znoszą patosu, zapewne spodoba się opis Ernesta Brylla:

„Ojczyzna nie jest miejscem samotnym. To jest miejsce, gdzie musimy być razem. Okropnie to trudne, uciążliwość siebie samego ścierająca się z uciążliwością innych. Ale innej rady nie ma” (... *Dotknąć Niewyrażalnego*, rękopis). Tym zaś, dla których Ojczyzna to przede wszystkim ludzie, można przypomnieć „definicję” Edmunda Burke’a: „Jest to związek pokoleń umarłych, żywych i tych, które przyjdą po nas”.

Nieco dłużej zatrzymajmy się przy wyjaśnieniu, co to jest patriotyzm. Święty Tomasz z Akwinu traktuje go jako tę część sprawiedliwości, jaką winniśmy stworzonemu źródłu naszego istnienia. Stąd, jego zdaniem, jedna i ta sama cnota *pietas* porządkuje nasz stosunek zarówno do rodziców, jak do Ojczyzny (*Suma teologiczna*, 2, 2 q. 101 a. 1; słownik oddaje łacińską *pietas* jako pobożność, prawowierność, dobroć, łaskawość, patriotyzm). Człowiekowi współczesnemu od razu więc nasuwa się pytanie, czy przypad-

kiem współczesne zwątpienia i podejrzenia dotyczące miłości rodzicielskiej nie rzutują jakoś na nasz stosunek do Ojczyzny.

Pietas wobec rodziców i Ojczyzny domaga się od nas *ultus*, tzn. szacunku bezwarunkowego – również w przypadku, gdy za swoich rodziców czy Ojczyznę trzeba „świecić oczami”. Chodzi o to, że ojca należy szanować, „choćby nawet rozum utracił” (Syr 3, 13) i choćby nawet zasłużył sobie na wielką moralną naganę, zaś Ojczyzny nie wolno się wyrzekać, choćby w jakimś środowisku czy nawet w opinii światowej była postrzegana skrajnie negatywnie.

Dwóch postaw – zresztą ściśle ze sobą związanych – patriotyzm wymaga najszczególniej, choć ich potrzeba ujawnia się w zasadzie dopiero w sytuacjach zagrożeń i klęsk, jakie na nią przychodzą. Są to, oczywiście, wierność i ofiarność. Należą się one Ojczyźnie zawsze, jednak w sytuacjach dla niej trudnych również wierność i ofiarność bywają dla nas trudniejsze niż zazwyczaj.

Powyższe uwagi dotyczą patriotyzmu jako cnoty szczegółowej. Etyka tomistyczna pozwala również mówić o patriotyzmie jako cnocie ogólnej. Jak wiadomo, w ślad za Arystotelesem św. Tomasz wyróżnia chyba aż kilkadziesiąt różnych cnót, różnorodnie ze sobą powiązanych, każda zaś z nich zmierza ku którejś z czterech cnót kardynalnych, porządkujących cztery wymiary naszego człowieczeństwa (roztropność porządkuje moralnie sferę intelektualną, sprawiedliwość – sferę woli, męstwo – porządkuje te nasze dynamizmy, które są źródłem

lęków i agresji, umiarkowanie wprowadza porządek we władzach pożądanym).

Rzecz znamienna, ani Arystoteles ani święty Tomasz nie rozróżniają cnót indywidualnych i społecznych. Wszystkie cnoty – jeżeli są naprawdę cnotami – mają znaczenie społeczne. Teoretycznie wypowiedziane to jest za pomocą tezy, że wszystkie cztery cnoty kardynalne poddane są cnocie tzw. sprawiedliwości legalnej, której przedmiotem jest dobro wspólne.

W odniesieniu do naszej problematyki znaczy to, że pytania typu: „Czy patriotą może być rozpustnik, złodziej, człowiek kłótniwy, nie dotrzymujący obietnic?” itp. – są pytaniami retorycznymi. Nie, ktoś taki patriotą być nie może, albo powiedzmy ostrożniej: jeżeli ktoś taki stara się swoją Ojczyznę kochać, jego miłość Ojczyzny jest wówczas poważnie okaleczona. Słowem, miłość Ojczyzny żąda od nas starań o naszą prawość moralną.

Odpowiedź powyższa opiera się na rozróżnieniu etyki i sztuki. W etyce chodzi o to, ażeby nasze działania były wewnętrznie dobre, natomiast w sztuce chodzi o dobro naszego wytworu. Stąd człowiek niemoralny może tworzyć wybitne dzieła sztuki, bo tutaj najważniejsze są talent i doświadczenie. Człowiek niemoralny może nawet świetnie przysłużyć się Ojczyźnie dzięki swoim zdolnościom gospodarczym, organizacyjnym czy wojskowym. Jednak patriotyzm w sensie ścisłym nie jest dziełem sztuki, tylko cnotą, a zatem jego fundamentem musi być prawość moralna przynajmniej na poziomie elementarnym.

O. prof. Jacek Salij Op

AKTYWIZM

Kiedy miał już dosyć jałowości własnej egzystencji, poczucia, że wszystko robi bez sensu, że cokolwiek dotknie – to się rozpada – zawołał: Panie Boże!!! Powiedz mi, co mam robić!!! Obiecuję, że zrobię wszystko, co każesz, nie będę szczędził sił, nie zatrzymam się w pracy dla Ciebie – tylko **powiedz mi: czego chcesz!!!**

Znużony płaczem, rozpaczą, wędrownką – zasnął. Wtedy we śnie usłyszał głos: *Zaopiekuj się tymi drzewami*. Zbudził się gwałtownie, zerwał na równe nogi. Jakimi drzewami???

W miejscu, w którym stał – a nie była to jakaś żyzna równina, tylko raczej pustynia – leżały sadzonki drzewek owocowych. Niewielkie. 10 sztuk. Oprócz tego szpadel, worki z ziemią specjalną pod drzewka owocowe, cysterna pełna wody, wiaderka, paliki i siatka maskująca, by osłonić drzewka przed palącym słońcem. Było wszystko. Wystarczyło przystąpić do pracy. Westchnął więc z ogromną wdzięcznością i zabrał się do roboty. Kopał, sadził, nawadniał, osłaniał od słońca, aż wieczorem – wykończony, ale szczęśliwy – zasnął.

Kiedy obudził się następnego dnia – obok zasadzonych już drzewek leżało 10 następnych. Cysterna wypełniona była wodą.

Oddał się więc ochotczo swojemu zadaniu. Kopał, podlewał, doglądał, osłaniał przed słońcem i gwałtownymi podmuchami wiatru, przymrozkiem... starał się ze wszystkich sił. Zmęczony całodzienną pracą zasnął.

Kiedy się obudził – obok zasadzonych drzewek leżało 10 następnych. Trochę się zmartwił. Wody było ciągle tyle samo, ziemi uprawnej nie przybyło, siatka osłaniająca przed słońcem tego samego rozmiaru... będzie ciężko... Ale co tam! Widocznie trzeba się bardziej po-

starać. Rzucił się więc w wir pracy. Wodę racjonował, zagaścił nieco nasadzenia, siatką osłaniał różne drzewa na zmianę, bo słońce paliło mocno. Czuł się zmęczony, ale przecież obiecał starać się ze wszystkich sił i z całego serca, przecież nie może złamać danej obietnicy!

Kiedy się rano obudził i znalazł kolejnych 10 drzewek, zaczął się martwić. Poczuł, że praca zaczyna go przerastać, że chyba nie obejdzie się bez strat, że efekt nie będzie tak wspaniały, jak spodziewał się na początku ... No, ale nie było rady. Słońce weszło, trzeba się było brać do pracy...

Jaki był koniec tej historii? Wszystkie drzewa uschły.

Człowiek wykończony zawołał do Pana Boga z wielkimi pretensjami – Jak mogłeś mi to zrobić!!!??? Tak się starałem!!! I wszystko znowu na nic!!!

A w odpowiedzi usłyszał: *Ale ja ci dałem pod opiekę tylko 10 drzew!*

To jedna z moich ulubionych przypowieści o tym, jak przewrotnie można odczytywać wolę Bożą. Nie wymyśliłam jej – usłyszałam kiedyś i niestety nie pamiętam ani kto opowiadał, ani kto jest autorem. Próbowalam odnaleźć w czeluściach Internetu – daremnie. Przekazałam więc tak, jak ją pamiętam.

Chcemy dobrze! Bardzo chcemy, by nasze zaangażowanie przynosiło dobre owoce. Jesteśmy gotowi na ofiary i trud. Ale zapędzamy się w pracę – kiedy ona już wpadnie w nasze ręce. Kiedy znajdziemy sobie zadanie – przestajemy pytać. Wiemy lepiej. Lubimy się „poświęcać” do bólu, do niemyślenia, do wyczerpania całkowitego. Wtedy mamy poczucie, że staraliśmy się naprawdę. Kiedy już podejmiemy jakąś pracę – trzymamy się jej pazurami jako szansy na samorealizację. Na sukces. To **musi** być do-

bre. Przecież praca uszlachetnia, czyni wolnym, przekształca... Znamy te wszystkie prawdziwe i mądre przysłowia o wartości pracy.

Ale zapominamy, że **praca powinna mieć sens**. Nawet prosta, najprostsza praca powinna angażować także głowę. Sens, który odnaleźliśmy, podejmując pracę – trzeba odnajdywać także w dniach kolejnych. Nie wystarczy założenie początkowe. Trzeba sprawdzać, weryfikować, rozwijać się, zmieniać. To wysiłek wcale nie mniejszy niż oddawanie pracy całej siły i całego dostępnego czasu. Jeśli sensu brak, brniemy w aktywność aż do wypłukania wszystkich życiowych soków. A wtedy przyglądamy się efektom naszych działań i nie rozumiemy, jak to możliwe, że praca dla **dobra** nas wykańcza! Jak to możliwe, że efekty są takie mizerne! Jak to możliwe, że dobro nie przynosi dobra? Poznamy po owocach. Chyba że wcześniej drzewa uschną. Wraz z naszym zapalem, wraz z naszym życiem rodzinnym, z zaniedbanymi przyjaźniami.

Trzeba każdego dnia zdawać sprawę ze swego zarządu. Trzeba każdego dnia od nowa pytać o zadania na kolejny dzień, potwierdzać, czy obrana ścieżka jest tą, która doprowadzi nas do celu. Bo praca jest środkiem i drogą do celu – nie celem. A celu nie wolno stracić z oczu.

Joanna Nosal
„Nowe Życie” 2017 nr 5



Z PAMIĘTNIKA PIELGRZYMA – Ars-sur-Formans

Ars-sur-Formans, miejscowość położona we francuskich Alpach – to jedno z najchętniej odwiedzanych sanktuariów we Francji, a dla nas Żerniczan – ostatni etap na pielgrzymim szlaku. Może, dlatego, że to było ostatnie nawiedzone przez nas miejsce, może z nadmiaru wrażeń, informacji; może dlatego, że niemiłosierny żar lał się z nieba – bez zainteresowania szłam za przewodnikiem do miejsca, gdzie stoi XIX-wieczna Bazylika i stara plebania. Kto nie słyszał o Ars i jej proboszczu, powie – tylko tyle? Ależ nie! Aż tyle! – Odpowiedzą zapewne, wszyscy pielgrzymi. Sanktuarium i plebania – muzeum, to miejsce ponad 40-letniej posługi niezwykle człowieka – św. Jana Marii Vianney’a. Ja, dopiero po powrocie do domu pojęłam znaczenie tego, co widziałam i słyszałam.

Ks. Paweł Siedlanowski napisał, że ksiądz współczesny z doktoratem; ksiądz mówca, potrafiący wypowiadać się w mediach, zaimponować elokwencją; działacz, organizator – to jest to! Taki właśnie powinien być ksiądz. Ci zaś, którzy w cichości i prostocie swojej pracy, potrafią pochylić się nad ludzką nędzą, „męczennicy” konfesjonatu – nie są popularni, nie budzą zainteresowania. Jednak w sytuacji, gdy zawali się nam świat, kiedy zabraknie już miejsca na kolejne łaty nakładane na potrzaskaną duszę, nie szuka się księży błyskotliwych, wyposażonych w naukowe tytuły, ale tych właśnie „cichych, pokornych, potrafiących słuchać, mądrych mądrością tysięcy

ludzkich historii, ciężaru palących łez żalu, wstydu i porażek, świadomych nieskończoności Bożego miłosierdzia”. Właśnie takim proboszczem był święty z Ars. Mimo upływu czasu, świadectwo jego życia i posługi ani trochę się nie zdezaktualizowało.

Kiedy Jan Vianney tu przybył, Ars było zaniedbaną religijnie wioską. O jej mieszkańcach mówiono, że tylko chrztem różni się od bydła, ale ks. Jan – przyszedł święty – dokonał tu cudu. Swoją żarliwą i ufną wiarą, świadectwem ubogiego życia i ascezą odmienił i pociągnął parafian do Boga.

Kościół w Ars, w którym Jan Vianney rozpoczął posługę był niemal zrujnowany. Kiedy wszedł do niego po raz pierwszy, ogarnęło go przerażenie: tabernakulum było puste, wieczna lampka zgaszona. Również wioska, z ubogimi chałupami krytymi słomą, zebranych wokół świątyni, sprawiała przygnębiające wrażenie.

Jakie było codzienne życie Jana Marii Vianney’a? Zwiedzając plebanie, która była jego domem, patrzyliśmy na nędzę. Ubogie pomieszczenia, niezbędne

i zniszczone wyposażenie. Sam proboszcz zajmował tylko jeden pokój, który służył mu za jadalnię, sypialnię, pokój gościnny. Robimy zdjęcia, może na pamiątkę, a może i po to, aby później w zaciszu własnego, wygodnego mieszkania, zastanawiać się nad dziełami dokonanymi przez proboszcza Jana.

Prowadził bardzo surowy tryb życia podejmując liczne umartwienia. Sypiał tylko na materacu, albo na chruscie w piwnicy, nosił szorstką włosiennicę i biczował się – to było jego zadośćuczynienie za innych. Energię życiową czerpał z Eucharystii, jadł bardzo skromnie: ziemniaki, czarny chleb, warzywa, często tylko jeden posiłek w ciągu dnia. Czasami żył wyłącznie Eucharystią. Rozczytywał się w żywotach świętych, których chciał naśladować heroicznymi umartwieniami. W swoich rozdeptanych butach, które zawsze sam naprawiał, wytartej sutannie, okrągłym kapeluszu na głowie i okularach wielkości jaj, musiał wyglądać bardzo mizernie. Ale to właśnie ów niepozorny kapłan przyciągał rzesze pielgrzymów.

Wielka wiara, ofiarna i żarliwa praca, cierpliwość, a przede wszystkim zdolności duchowe Jana Marii Vianney’a, pozwoliły mu w krótkim czasie z zaniedbanej parafii stworzyć kwitnącą duchowo wspólnotę. Pomagały mu w tym dary łaski uzdrawiania i prorokowania oraz czytania w ludz-



kich duszach.

W starej plebanii, oglądaliśmy konfesjonał, w którym proboszcz godzinami spowiadał. Zwykły, prosty, drewniany mebel, gdyby jednak ten mebel potrafił przemówić... Spowiadając ludzi, święty odczytywał przemilczane szczegóły z ich życia, podpowiadał, jakie grzechy powinni jeszcze wyznać, zadawał im małą pokutę, którą potem uzupełniał własną modlitwą i umartwianiem się. Od 1827 r. przybywali do niego ludzie z całej Francji, a potem także Europy i Ameryki. Szacuje się, że przez lata jego posługi w Ars, to miasto nawiedziło około miliona ludzi.

Wielką uwagę przywiązywał do sposobu celebrowania Mszy świętej. Vianney często płakał. Jego spotkania z Bogiem we Mszy św., w konfesjonale i na modlitwie wstrząsały nim do głębi. Słowa proboszcza Jana były skuteczne. Przemawiał całą swoją osobą. Kiedy na ambonie ukazywała się

jego blada, koścista, niemal przezroczysta twarz, kiedy rozlegał się jego piskliwy, przenikliwy i chwilami krzykliwy głos, którym rzucał w tłum najwznioślejsze myśli wyrażone w słowach prostych, a nawet naiwnych, wierni odnosili wrażenie, że stoją w obliczu którejś z biblijnych postaci, przemawiającej do ludu językiem proroków. Słuchali go z szacunkiem, ufnością i uwagą, nie po to, żeby usłyszeć coś ciekawego, lecz żeby skorzystać z jego nauki. Zmarł 4 sierpnia 1859 r. w opinii świętości. Żył nieodpartą potrzebą unicestwienia swojej osoby w relacji z otrzymanym bez żadnej zasługi darem i zatraceniu siebie w jego wypełnianiu. W jednej z kaplic bazyliki w Ars, którą w 1865 r. wzniesiono nad starym kościołem spoczywa w szklanej trumnie, zachowane w stanie nienaruszonym od chwili śmierci, ciało św. Jana Marii Vianney'a.

Każde pielgrzymowanie to przeżycie duchowe. To podróż nie tylko do konkretnych miejsc oznaczonych obecnością świętych – to także podróż w głąb siebie. Myślę, że nie tylko ja, ale wszyscy uczestnicy naszej pielgrzymki odbyli taką podróż. Są miejsca, które wzruszały nas bardziej, inne mniej, jeszcze inne przywoływały wspomnienia, „leczyły duszę”. Dla mnie spotkanie ze św. Janem – proboszczem z Ars było lekcją pokory i miłości wobec ludzi, przykładem zatracenia się w modlitwie i zdecydowanego oddzielenia tego, co Bogu miłe od tego, co próżne i niepotrzebne. Czy ja, kiedykolwiek, tak jak Vianney, zdołam służyć Bogu? Czy potrafię, na co dzień żyć w akcie oddania, mówiąc za świętym proboszczem: *Kocham Cię, Boże mój. I moim jedynym pragnieniem jest kochać Cię aż do ostatniego tchnienia mego życia?*

Małgorzata Machoń



Podczas zwiedzania bazyliki, w której przez 41 lat służył Jan Maria Vainney, zapytałam przewodnika naszej pielgrzymki – dla czego proboszcz z Ars tak długo codziennie spowiadał ludzi? Dla czego przyjeżdżali do niego penitenci aż z zagranicy? Odpowiedziała mi, że św. Vianney miał, między innymi, dar czytania w ludzkich sercach i dar przepro-

wiedania przyszłości. Zrozumiałam wtedy, jak łatwo i powierzchownie go oceniłam. Będąc w domu, bardzo często mój wzrok spotkał się ze wzrokiem chudego, niepozornego „człowieka z obrazka”, leżącego pośród innych dewocjonaliów. Myślałam wtedy – cóż może mi zaoferować „taki” święty?

Jakże często, świadomie lub nieświadomie, spotykając innych ludzi, oceniamy ich w taki sposób. Wyciągamy wnioski niesprawiedliwe dla nich i krzywdzące nas samych. Tracimy okazję do korzystania z tego, co w nich jest dla nas wartościowe, co jest dla nas przykładem, wskazówką.

Po powrocie do domu, dużo czytałam o świętym z Ars, o jego życiu i głoszonych kazaniach. Już wiem, że w tym mizernym cielemieścił się ogromny duch pełen wiary. Wiara była całą jego wiedzą, a Jezus Chrystus jego jedyną księgą. Swoje kazania do wiernych mówił bez przygotowania „cała jego dusza wylewała się na zebrany przed nim tłum, aby zapalić go swoją wiarą, miłością i nadzieją”. Głoszone przez niego prawdy teologiczne, uznane są na równi z poziomem Ojców Kościoła. A ja? Ja otrzymałam lekcję wielkiej pokory.

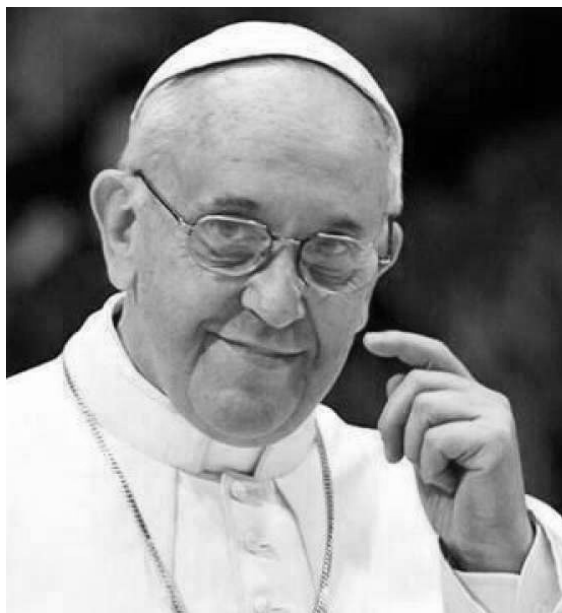
X. Y.

Lekcja u proboszcza z Ars

świadectwo

PAPIEŻ FRANCISZEK MÓWI DO NAS

Jezus mówi: daj Mi swoje grzechy, a Ja cię uzdrowię



wołaniu celnika Mateusza.

Mateusz pobierał podatki oddając część Rzymianom, którzy wtedy okupowali Ziemię Świętą. Celnicy byli uważani za zdrajców ojczyzny i nienawidzeni przez naród. A Jezus właśnie spośród takich ludzi wybiera jednego ze swoich uczniów. Mateusz z tej radości zaprasza na obiad Jezusa, a także całą zgraję celników i grzeszników, co bardzo oburzyło faryzeuszy. A Pan Jezus im od-

powiada: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”.

Daje mi to wielką radość, bo myślę, że Jezus przyszedł dla mnie – mówił Franciszek. Podkreślił, że wszyscy jesteśmy dyplomowanymi grzesznikami i każdy z nas wie, który grzech, słabość szczególnie mu doskwiera. Musimy uznać tę prawdę o sobie. Faryzeusze, którzy byli dumni, wyniośli, uważali się za lepszych od innych, nie uznawali jej. I Pan Jezus im to wytyka. Tymczasem to, że wszyscy jesteśmy grzesznikami daje nam możliwość przyciągnięcia Jezusa do siebie. Jezus przychodzi do nas, bo jesteśmy grzesznikami.

Kto uważa się za sprawiedliwego – kontynuował Franciszek – nie potrzebuje Jezusa. A ci, którzy mają świadomość swojej grzeszności wiedzą, że Jezus zawsze przebacza, leczy dusze. Nawet jeżeli ciągle powracamy do swo-

ich upadków, to Jezus ciągle nas podnosi, uzdrawia. To jest źródłem naszej radości, że Pan przyszedł do nas, aby dać nam siłę, aby uczynić nas szczęśliwymi, aby uspokoić nasze sumienia. Nie bójcie się. W trudnych chwilach, kiedy ktoś czuje ciężar wielu złych rzeczy, które w życiu popełnił, Jezus nas kocha właśnie takimi, jakimi jesteśmy.

Papież przypomniał tutaj piękną historię św. Hieronima. Był on człowiekiem o bardzo trudnym charakterze, a pragnął być pokorny. Udało mu się przewyciężyć swoją słabość i ofiarowywał Panu wiele rzeczy, dużo pracy, i modlił się, pytając Jezusa, czego jeszcze chce od niego. Pan mu odpowiedział, że nie dał Mu jeszcze wszystkiego, bo nie dał Mu swoich grzechów. Jak piękną rzeczą jest usłyszeć coś takiego: „Daj mi swoje grzechy, słabości, Ja cię uzdrowię, a ty idź dalej” – stwierdził Ojciec Święty.

Nawiązując do I piątku miesiąca Papież powiedział na zakończenie – myślimy o Sercu Pana Jezusa, które pozwala nam zrozumieć tę piękną rzecz, Sercu miłosiernym, które mówi tylko jedno: *Daj mi twoje słabości, daj grzechy, a Ja ci przebaczę wszystko.* Jezus przebacza wszystko, przebacza zawsze. Oby to stało się naszą radością”.

*Homilia wygłoszona
podczas Mszy Św.,
lipiec 2017*

<http://papiez.wiara.pl>

Odchodząc stamtąd, Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: „Pójdź za Mną!” On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?” On usłyszawszy to, rzekł: „Nie potrzebuję lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 9-13).

Jezus mówi do każdego człowieka: daj mi swoje grzechy, swoje słabości, Ja cię uzdrowię, a ty idź dalej – mówił Papież odnosząc się do fragmentu Ewangelii o po-

OBRONA POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU

Pierwszego września 1939 r. o świcie nad Polską pojawiły się niemieckie samoloty, bombardując cały kraj. Jednocześnie od zachodu, północy i południa niemieckie wojska pancerne przekroczyły granicę, przełamując opór wojsk polskich. W tym samym czasie pancernik Schleswig-Holstein zaatakował naszą placówkę na Westerplatte.

Znacznie gorzej wyposażona armia polska stawiała bohaterski opór przeważającym siłom najeźdźców. Do obrony kraju stanęły nie tylko regularne wojska, uczestniczyła w niej także ludność cywilna i harcerze. Wojna dostarczyła wielu przykładów nadludzkiego wysiłku i niespotykanego bohaterstwa narodu. Można by powiedzieć, że niektóre wydarzenia z września 1939 r. są mało znaczące, bo brała w nich udział garstka ludzi. Ale właśnie na tym polega ich wielkość. Te małe punkty oporu wyrządziły Niemcom wiele szkód, ich obrońcy mieli odwagę przeciwstawić się potędze nieprzyjaciela. Walka żołnierzy, obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku to czyn, który podnosił na duchu całe społeczeństwo. Były to symbole jednoczące wszystkich w walce.

W pierwszym dniu wojny, we wczesnych godzinach rannych Niemcy zaatakowali gmach Poczty Polskiej w Gdańsku. Spodzielając się najgorszego pracownicy poczty przeszli przeszkolenie obronne. Załoga składała się z ponad pięćdziesięciu osób. Jej

komendantem był podporucznik Konrad Guderski, skierowany do Gdańska przez dowództwo wojskowe.

Hitlerowcy rozpoczęli akcję od przecinania wszystkich linii telefonicznych i telegraficznych łączących Poczte w Polskę. Atak rozpoczęła policja gdańska i oddziały SS.

Z okien Poczty posyłały się granaty i pociski z pistoletów i karabinów maszynowych. Wymiana strzałów trwała około godziny. Pierwszy padł śmiertelnie ranny dowódca Konrad Guderski. Zastąpił go Alfons Flisykowski. Atakujący próbowali przebić się przez mury sąsiednich budynków, ale zostali odparci. Wśród załogi Poczty było coraz więcej rannych i zabitych. Mijały godziny. Pocztowcy oczekiwali pomocy, ale nie nadeszła, natomiast Niemcy ściągnęli posiłki. Nie mogąc wziąć budynku szturmem, polecili saperom wykonać podkop pod piwnicami. Sąsiednie mury wysadzili dynamitem. użyli wozów pancernych i dział małego kalibru.

Gmach Poczty drżał, sypały się szyby i cegły, a garstka obrońców trwała uparcie na posterunku, ostrzeliwując Niemców bez wytchnienia. Przebywanie w wyższej części budynku stało się niemożliwe, walczący zeszli więc do piwnic i stamtąd skutecznie razili wroga. Wreszcie Niemcy chwycili się

nowego sposobu. Przywieźli specjalne pompy i oblali benzyną cały budynek, a następnie podpalili, używając miotaczy ognia. Był już wieczór. Po czternastu godzinach walki bohaterska załoga musiała się poddać, by nie spłonąć żywcem w piwnicach. Wszyscy wyszli z dyrektorem na czele. Niósł on białą flagę. Niemcy zaczęli strzelać. Niosący flagę padł zabity. Zmęczonych, poparzonych i rannych pocztowców hitlerowcy wzięli w niewolę. Przez cały wrzesień byli trzymani w więzieniu i torturowani, a potem postawiono ich przed sądem wojennym i wszystkich skazano na śmierć, a następnie rozstrzelano. Było ich trzydziestu ośmiu. Trzydziestu Ośmiu bohaterów pierwszego dnia wojny, którzy byli dla całej Polski przykładem niesłychanej odwagi i poświęcenia.

Antoni Biliński



ŚW. STANS AW KOSTKA (1550-1568)

Miły i przystojny był z niego chłopak. Ojciec, kasztelan zakroczymski, posiadał dwór w Rostkowie koło Przasnysza. Na naukę do szkoły jezuitów wysłano go do Wiednia razem ze starszym bratem Pawłem. Miał wtedy czternaście lat i – w przeciwieństwie do Pawła – był wyjątkowo rozmiłowany w sprawach Bożych. Dużo czasu spędzał w kościele, często pościł, nocą modlił się leżąc krzyżem na podłodze. A na kąśliwe uwagi brata odpowiadał:

„Do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Strasznie to Pawła wnerwiało. Uważał pokutne praktyki Stasia za dziwactwo i usiłował mu je wybić z głowy. Czasem nawet pięściami. Na próżno. W końcu tak osłabiły one jego zdrowie, że o mały włos byłoby już po nim. Przełękł się? A skąd! Poprosił najspokojniej w świecie świętą Barbarę, patronkę dobrej śmierci, o *wiatyk* na drogę do nieba. I przyniosła mu? Wyobraź sobie. W dodatku jeszcze w towarzystwie aniołów. A on – w tej samej chwili wyzdrowiał! To jednak nie wszystko. Matka Boża poleciła mu, aby wstąpił do zakonu jezuitów. Z tym było już gorzej, gdyż oj-

ciec – kasztelan miał dla niego inny plan, a jezuita w Wiedniu nie chcieli mu się narażać... Co zrobił? Za radą spowiednika postanowił udać się do jezuitów w Bawarii. Postarał się o strój żebraka i... Nawiał?! Mówiono, że ci, którzy ruszyli za nim w pogoń, widzieli go, ale go nie rozpoznali. A przemaszerował, bagatela, sześćset pięćdziesiąt kilometrów, zanim przyjęto go najpierw w Döllingen, a następnie w Rzymie.

Zadziwiał wszystkich świętością i poczuciem humoru. Zapytany kiedyś, co wzięłby ze sobą, gdyby kazano mu wyruszyć na misję do Indii, odparł: „Kapelusz cierpliwości, płaszcz miłości Boga i bliźniego oraz parę trzewików umartwienia”. Niestety, ojciec nawet rok później złościł się na niego. Nie wiedział, że Staś, chory na malarię, pisze właśnie swój ostatni list. List adresowany do Matki Bożej. Kiedy oznajmił współbraciom, że wkrótce umrze, byli przekonani, że jak zwykle żartuje. Miał przecież dopiero osiemnaście lat. Nie żartował jednak. I kilka dni później – w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – był już niebie!

W życiu codziennym stosował niezwykle prostą zasadę: „Najpierw robię to, co konieczne. Potem to, co pożyteczne. A dopiero na końcu to, co przyjemne”. Też zaczniesz ją stosować? I bardzo słusznie!

Opowiadanie
pochodzi z książki
Ewy Skarżyńskiej
„Co się w niebie święci”



KRZYŻÓWKA WRZEŚNIOWA

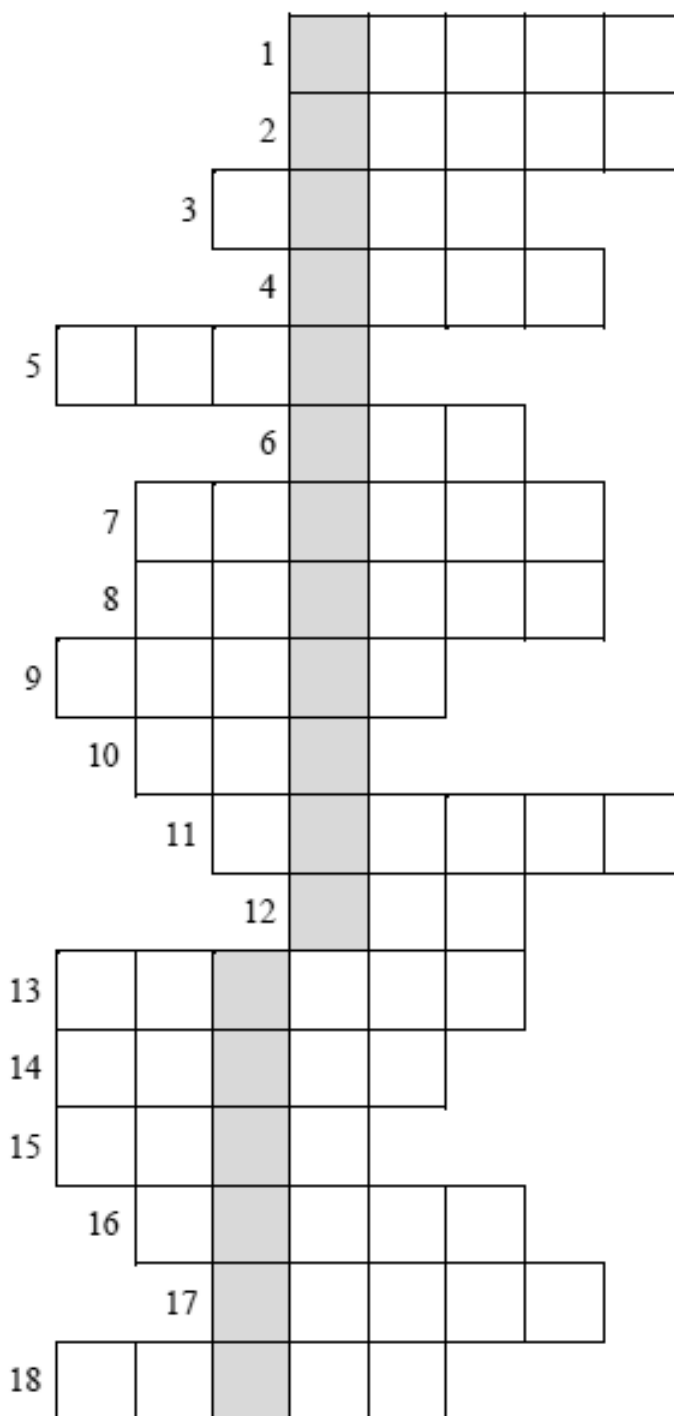
Dziś, po wakacyjnej przerwie, zapraszamy was do rozruszania szarych komórek, przypomnienia sobie podstawowych informacji religijnych i rozwiązania krzyżówki. Powodzenia!

opr. E.H.-G.

1. Temu apostołowi (Szymonowi) Jezus nadał nowe imię Kefas, czyli ...
2. Fundament, na którym Jezus zbudował swój Kościół, czyli ...
3. Imię pierwszego mężczyzny na ziemi
4. Wytryska ze źródła
5. Św. Jan ... - założył zakon bonifratrów
6. Wzbudzany za grzechy
7. Wznoszona przez Kapłana podczas Mszy Św. – biała ...
8. Człowiek go popełnia, oddalając się od Boga
9. Jeden ... co zmienia się w Chrystusa Ciało
10. Imię jednego z czterech ewangelistów
11. Pismo Święte – Stary i Nowy Testament
12. Imię pierwszej kobiety na ziemi
13. Imię jednego z czterech ewangelistów
14. Imię jednego z czterech ewangelistów
15. Codziennie odprawiana w Kościele - ... św.
16. Hagiografia – to inaczej ... świętych
17. Doczesne lub wieczne
18. Jedna z cnót boskich

Rozwiązanie zadania – hasło – należy napisać na kuponie i do 15 września wrzucić do skrzynki. Skrzynka na rozwiązania będzie wystawiona na stoliku po mszy świętej na godzinę 11⁰⁰ a w innym terminie w zakrystii. Można także wysłać rozwiązanie na adres redakcji: **gazetka-dla-wszystkich@wp.pl**, umieszczając w temacie „Krzyżówka wrześniowa” (termin: piątek 15 września).

Losowanie nagród w niedzielę 17 września po mszy świętej na godzinę 11⁰⁰.



KUPON – Krzyżówka wrześniowa

.....
imię i nazwisko dziecka, wiek

.....
hasło

INTENCJE MSZALNE

1 września, piątek – wspomnienie bł. Bronisławy, dziewicy

9⁰⁰ O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Witolda w 47 rocznicę urodzin

18⁰⁰ 1) Za wszystkie Róże Żywego Różańca; 2) + Marcin Hreczuch – 1 gregoriana

2 września, sobota

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 2 gregoriana

18⁰⁰ + Stefania Chrobak

3 września, 22 niedziela w ciągu roku

8⁰⁰ + Zdzisław (m) – 6 rocznica śmierci; ++ Zofia, Józef (m), Marian Ząbek; ++ Rodzice, Rodzeństwo z rodziny Metz

8⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 3 gregoriana

9⁰⁰ + Stanisław (m) Bruder – 10 rocznica śmierci

10⁰⁰ **Msza święta zbiorowa**

11⁰⁰ + Witolda (f) Żądło; ++ z rodziny

12⁰⁰ W intencji Parafian

18⁰⁰ + Henryk Młyńczyk – 27 rocznica śmierci; ++ Mikołaj, Bronisława (f) Stanek

20⁰⁰ ++ Jarosław, Helena, Stanisław (m) Kłoczko; ++ z rodzin Chrzanowskich i Kłoczko

4 września, poniedziałek

8⁰⁰ Msza na rozpoczęcie Roku Szkolnego

9⁰⁰ 1) + Marcin Hreczuch – 4 gregoriana; 2) + Mirosława (f) Wojtczak – 30 dzień po pogrzebie

18⁰⁰ + Józef (m) Gruba – 13 rocznica śmierci

5 września, wtorek

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 5 gregoriana

18⁰⁰ Dzięczynna za dotychczasowe łaski z prośbą o dalsze dla Zbigniewa

6 września, środa

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 6 gregoriana

18⁰⁰ Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

7 września, czwartek

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 7 gregoriana

18⁰⁰ O udany zabieg i szybki powrót do zdrowia dla Janiny

8 września, piątek – święto Narodzenia NMP

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 8 gregoriana

18⁰⁰ + Zofia Galina – 4 rocznica śmierci; ++ z rodziny

9 września, sobota

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 9 gregoriana

18⁰⁰ + Edward Kubiak – 5 rocznica śmierci; ++ Anna, Zbigniew (m) Kubiak

10 września, 23 niedziela w ciągu roku

8⁰⁰ ++ z rodziny Machoń: Sylwester, Antonina (f), Genowefa, Krystyna, Jan, Kazimierz, Joanna

9⁰⁰ O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Patrycji

10⁰⁰ **Msza święta zbiorowa**

11⁰⁰ O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Sylwii i Krzysztofa w 10. rocznicę ślubu

12⁰⁰ W intencji Parafian

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 10 gregoriana

20⁰⁰

11 września, poniedziałek

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 11 gregoriana

18⁰⁰

12 września, wtorek – wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi

9⁰⁰

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 12 gregoriana

13 września, środa – wspomnienie św. Jana Chryzostoma, biskupa i doktora Kościoła

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 13 gregoriana

18⁰⁰ Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

20⁰⁰ Róża Świętego Symeona

14 września, czwartek – święto Podwyższenia Krzyża Świętego

9⁰⁰

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 14 gregoriana

15 września, piątek – wspomnienie NMP Bolesnej

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 15 gregoriana

18⁰⁰ + Janina – 10 rocznica śmierci; ++ Władysław (m), Urszula; ++ z rodziny



16 września, sobota – wspomnienie św. św. męczenników Korneliusza, papieża i Cypriana, biskupa

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 16 gregorianka

18⁰⁰ ++ Bronisława (f), Aleksander Władyka

17 września, 24 niedziela w ciągu roku

8⁰⁰ + Ignacy Mazur – 20 rocznica śmierci

9⁰⁰ + Sokołowska

10⁰⁰ **Msza święta zbiorowa**

11⁰⁰ O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Zosi w 10. rocznicę urodzin

12⁰⁰ O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Stanisława (m) w 70. rocznicę urodzin z prośbą o potrzebne łaski dla niego i rodziny

18⁰⁰ ++ Rodzice: Jan, Antonina (f) Kubiak

20⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 17 gregorianka

18 września, poniedziałek – święto św. Stanisława Kostki, zakonnika

9⁰⁰

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 18 gregorianka

19 września, wtorek

9⁰⁰

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 19 gregorianka

20 września, środa – św. męczenników Andrzeja Kim Taegon, kapłana, Pawła Chong Hasang i Towarzyszy

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 20 gregorianka

18⁰⁰ Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

21 września, czwartek – święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 21 gregorianka

18⁰⁰ ++ Regina, Władysław (m) Namysłak; ++ z rodzin Namysłak i Nowaczyk

22 września, piątek

9⁰⁰

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 22 gregorianka

23 września, sobota – wspomnienie św. o. Pio z Pietrelciny

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 23 gregorianka

18⁰⁰ ++ Ryszard, Jan, Katarzyna Jasina; ++ z rodziny Jasina; ++ Marcin, Maria, Tadeusz Naprawa; ++ z rodziny Naprawa

24 września, 25 niedziela w ciągu roku

8⁰⁰ ++ Rodzice: Jan, Helena Lis, Zofia, Antoni Zuber; ++ Siostry: Wanda Ziobrowska, Maria Grabarek

8⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 24 gregorianka

9⁰⁰ ++ Bronisław (m), Leon, Zofia Jankowscy

10⁰⁰ **Msza święta zbiorowa**

11⁰⁰ O zdrowie, Boże błogosławieństwo dla Patrycji i Jakuba w 1. rocznicę ślubu

12⁰⁰ W intencji Parafian

18⁰⁰ + Michał Szydłowski; ++ Rozalia, Michał Wierzbiccy

20⁰⁰ Dziękczynna za opiekę Matki Bożej z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo dla Genowefy Makowskiej w 96. rocznicę urodzin

25 września, poniedziałek

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 25 gregorianka

18⁰⁰

26 września, wtorek

9⁰⁰

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 26 gregorianka

27 września, środa – wspomnienie św. Wincentego a Paulo, kapłana

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 27 gregorianka

18⁰⁰ Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

28 września, czwartek – wspomnienie św. Wacława, męczennika

9⁰⁰

18⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 28 gregorianka

29 września, piątek – święto św. św. Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała

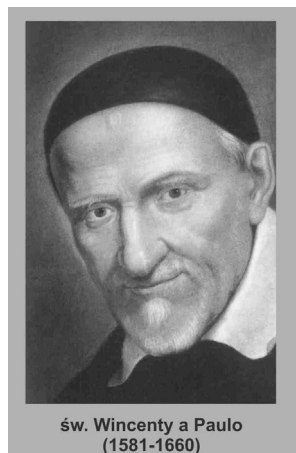
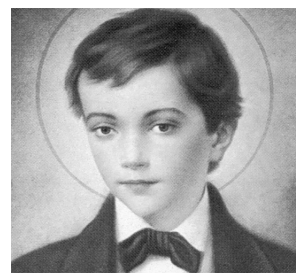
9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 29 gregorianka

18⁰⁰ ++ Zofia, Roman Mączka

30 września, sobota – wspomnienie św. Hieronima, kapłana i doktora Kościoła

9⁰⁰ + Marcin Hreczuch – 30 gregorianka

18⁰⁰ ++ Janina, Jan, Mieczysław (m) Paździor; ++ Wiktoria, Władysław (m) Czarnieccy; ++ Zofia, Kazimierz Ząbek



Intencje Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca we wrześniu

Intencja misyjna:

Aby nasze parafie, ożywiane duchem misyjnym, były miejscami, gdzie przekazuje się wiarę i daje świadectwo miłości.

Zgodnie z zaleceniem Papieża Franciszka, od 2017 r. coroczna lista intencji zawiera jedną intencję (ogólną lub ewangelizacyjną) w każdym miesiącu. Druga intencja ogłaszana będzie na bieżąco, w związku z aktualnymi wydarzeniami i problemami.



Kancelaria parafialna czynna jest:
w poniedziałek od 16⁰⁰ do 17⁰⁰
i w sobotę od 10⁰⁰ do 11⁰⁰.

W sprawach pilnych – o każdej porze, najlepiej po mszy świętej.



Gazeta parafialna do użytku
wewnętrznego.

Redaguje zespół pod kierunkiem
ks. Proboszcza.

Parafia Rzymsko-Katolicka

pw. św. Wawrzyńca

we Wrocławiu Żernikach,

tel. 71-357-19-19

www.zerniki.archidiecezja.wroc.pl

parafiazerniki@op.pl

konto bankowe Parafii

32 1500 1793 1217 9006 0637 0000

druk Prograf, Wrocław

tel./fax 71 758 59 79

www.prograf.wroc.pl

KRONIKA PARAFIALNA

W sierpniu 2017 r. przez sakrament Chrztu świętego do wspólnoty parafialnej zostały przyjęte dzieci:

Lena FERET
Zofia JUNG
Elena HANDKE
Stanisław MACHI



W sierpniu 2017 r. zmarli
+ Leszek CHUDY
+ Mirosława WOJTCZAK
+ Zbigniew LICKE

Msza św. na rozpoczęcie
Roku Szkolnego
4 września, poniedziałek, godz. 8⁰⁰

We wrześniu powracamy do zwykłego
niedzielnego porządku Mszy św.

Nabożeństwo Fatimskie
13 września, środa, godz. 20⁰⁰

Nabożeństwo
Pierwszych
Sobót
Miesiąca
sobota, 2 września,
godz. 8⁰⁰

